

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

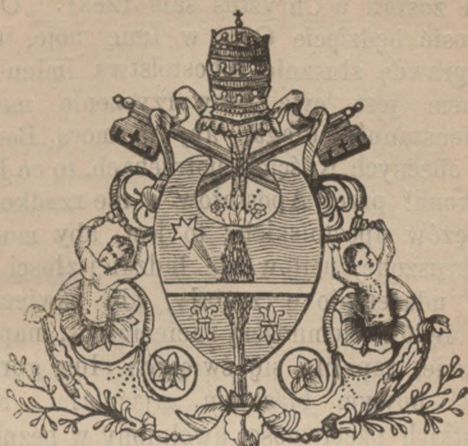
Na miesiąc Grudzień



Rok III 1878.

Od redakcyi.

Z tym poszytem kończy się rocznik 1878 Na przyszły raz podamy obszerniej wyłożoną intencyą miesięczną i szczególne intencye. — Dziś tylko podajemy do wiadomości, że w przyszłym miesiącu modlić się będziemy: „O pielęgnowanie powołań kapłańskich czyli za tych, którzy te powołania pielęgnować mają.“



Ukochanemu Synowi ks. H. Ramiérowi

Leon XIII. Papież.

Ukochany Synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Jeżeli Mojżesz. ukochany synu, modlitwami często wstrzymał Pana prawicę, zagniewaną na buntowniczy lud; jeżeli ten sam, wzniosłszy ręce do nieba, powalił Amalekitów przeciw Jozuemu walczących; jeżeli za wołaniem Samuela do Pana Izraela Filistyni pobici zostali; jeźli Eliasz usilnie się modląc deszcz wstrzymany przez trzy lata i sześć miesięcy otrzymał; jeżeli za błaganiem Joachaza, choć grzesznika Izrael uwolnionym został z rąk Hazaela i Benadada, królów Syryi; jeżeli potem tyle razy, za wezwaniem imienia

Boskiego, imienia chrześciańskiego nieprzyjaciele porażeni zostali a Chrystus sam rzekł: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, uczynię to;“ zaprawdę słusznie Apostolstwa imieniem zaszczyconem jest owe Stowarzyszenie modlitwy, które nieustannie błaga, aby tą mocą Boską się działo w obecnych Kościoła potrzebach, to co Kościół sam wykonał przez Apostołów a nie rzadko potem przez mężów apostolskich; to jest, aby moce piekielne skruszone, usiłowania ludzkiej złości i bezbożności udaremnione zostały, aby oświeciły się umysły błędów ciemnością zaciemnione, naprawiły się obyczaje, zapaliła się świętych sług gorliwość, pobożność nowym blaskiem zajaśniała i Kościół od wszystkich pzeciwności uwolniony w bezpiecznej swobodzie Panu służył. Ale ponieważ owe Apostolstwo nie zkądinąd zdoła zaczerpnąć skuteczności swojej, jak od Tego, który niezmierną miłość z wszechmocnością łączy: bardzo stósownie, ukochany Synu, Ty i towarzysze twoi myśli i uczucia wiernych skierować postanowiliście, przez waszego „Posłańca Najświętszego Serca“ ku Najświętszemu Sercu Jezusa, z którego jak wypłynął Kościół, tak niewypowiedzianą miłością jest kochany.

Aby to osiągnąć, usiłujcie oczom wiernych przedstawić niewyczerpane tego Boskiego Serca miłości bogactwa, żeby ci w Synu Bożym, złączonym z naturą naszą, widząc początek i cel tego wszystkiego, co przez Niego stworzonem jest, rozmaite wypatki do Niego jakoby do własnego środka odnosić się nauczyli, to jest na Jego chwałę i pożytek Kościoła ofiarowali, ztąd zaś nowej nabierali odwagi, iżby wszystko wedle sił ku temu

samemu celowi kierowali i usilniej modlitwy swoje łączyli z nieustanną Jego Najśw. Serca prośbą, przez którąby osiągnęli, czego sobie życzą i oczekują. A cieszymy się, że pomysł wasz tak poruszył wiernych pobożność, iż pisma wasze, wydawane w kilku językach, niezliczoną liczbę czytelników wam zjednały. Co gdy koniecznie sprowadzić powinno rozszerzenie czci Najświętszego Serca, a wiarę wzmocnić i miłość, musi też być zbawiennem ludowi chrześciańskiemu i przyspieszyć dni zmiłowania. Tę ci najwspanialszą nagrodę za twoje i towarzyszy twoich trudy, ukochany Synu, wróżymy, miłościwie udzielając apostolskie błogosławieństwo, zadatek niebieskiej łaskawości a ojcowskiej naszej życzliwości świadectwo, tobie, towarzyszom twoim i innym wszystkim, którzy przedsięwzięciu twojemu sprzyjają.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 23 września, r. 1878, Papieztwa Naszego roku pierwszego.

LEON XIII.

Żywot bł. Maryi Małgorzaty Alacoque,

opracował

X. Fr. Salezy Jenkucz.

Narodzenie i lata dziecięce Małgorzaty.

W Burgundyi, we wiosce Lathecourt, (czytaj Latekur) żyli przed dwustu z górą laty, nader pobożni i cnotliwi małżonkowie, państwo Alacoque (Alakok). Pan Klaudyusz, człowiek majętny, z godności, notaryusz pu-

bliczny, był prawdziwym dobrodziejem dla włościan, o sieroty, wdowy, i opuszczonych dbał, jakby o źrenicę oka własnego. Żona jego Filiberta Lamen (Lamę) miała dla wszystkich biednych i nieszczęśliwych wylane serce, a to jej serce tem się przedewszystkiem odznaczało, że żyło w Bogu i dla Boga. I dał Bóg dobre błogosławieństwo swoje w domu ich: siedmioro dziatek, zdrowych i hożych, serca miękkiego i powolnego woli rodzicielskiej. Jednakże z pomiędzy dziatek państwo Alacoque, od pierwszych chwil odznaczała się Małgorzata. Dziecię to istnie od Boga ukochane, urodziło się w r. 1647. I uważali państwo Alacoque, że ta dziecina, coś dobrego na przyszłość zapowiada; ztąd cieszyli się i dziękowali Bogu za ten skarb, którym ich ubogacił. Małgorzata lubiała przysłuchiwać się pobożnym opowiadaniom swej matki o śmierci Pana Jezusa, a choć nie rozumiała jeszcze tej tajemnicy wiary, to przecież pojęła, iż Chrystus umarł za grzechy ludzi, na drzewie krzyżowem, aby ziemię splamioną grzechem Adama, oczyścić krwią swoją i z Bogiem pojednać. I myślała w swej duszy i mówiła nieraz matce swej, jak wielce ubolewa nad tem, że ludzie tak mocno obrażają Pana Boga. A wtenczas widać było w jej oczach łzę — tak płakała biedna dziecina, niewinna, bojąc się, aby tylko nie zgrzeszyć i nie obrazić Boga

Pisarze, którzy określili życie Małgorzaty opowiadają nam o niej, iż będąc dzieckiem drobnem, szczególną miłością pałała ku Najświętszej Pannie Maryi i ku Jej czci odmawiała codziennie różaniec, skłaniając kornie główkę przy wyrazach: Zdrowaś Marya! To też i Najświętsza Panna szczgólniejszemi łaskami otaczała Małgorzasię, za jej miłość i pobożność.

Małgorzata na zamku pani Fortrieze (Fortriez).

W pięknym ustroniu niedaleko od Latekur mieszkała pani Fortriez, krewna Małgorzaty. Był tam zamek Korszwal, (nazwany według miejscowości) a około zamku obchodził wieniec drzew cienistych. Tu do tej ustroni dostała się Małgorzata, tu ją bowiem oddali jej

rodzice w opiekę pani Fortriez. O jakże miło było dziecinie przechadzać się w aleji starych drzew, przysłuchiwać się spiewom ptasząt i rozmyślać o Bogu dobrym, którego tak mocno kochała. Na domiar radości Małgorzaty — była tam kaplica, dokąd uczęszczała bardzo często, aby pomodlić się Bogu i oddać mu chwałę, wielbiąc go wszystkiemi pragnieniami i uczuciami swojego niewinnego serca.

Tymczasem nie długo trwała radość Małgorzaty. Do cichego tego ustronia, przyszła smutna wieść o ciężkiej słabości ojca Małgorzaty. Ze łzami w oczach opuszcza biedna dziecina panią Fortriez, swoją chrzestną matkę, od której nauczyła się czytać i pisać, a co jeszcze ważniejszego Boga jak najmocniej miłować. Wraca do domu. Ojca zastała bardzo słabym; z pomocą Bożą przebyła krzyż szczęśliwie, ojciec przychodzi do zdrowia, ale nie na długo. Powtórna bowiem słabość rzuciła go na łoże, z którego już się nie podźwignął. Umarł ojciec, zostawiając sierotami siedmiorgo małoletnich dziatek.

Małgorzata w klasztorze Klarysek.

Po śmierci pana Klaudyusza zawiadywał majątkiem opiekun, który był krewnym ś. p. pana Klaudyusza. Niedobra służba domowa dawała się pani Lamen i jej dzieciom we znaki, dla tego myślała nad sposobem polepszenia doli swoim dziatkom. Najmocniej obchodził ją los Małgorzaty. Po dobrej i zdrowej rozwadze oddała ją do klasztoru Klarysek w Charolles (Szaroj.) Zakonne życie spodobało się Małgorzacie, szczególniej polubiła siostry zakonne, które jako opiekuńcze duchy zajęły się jak najmocniej dzieciną, przyuczając ją do pracy i bogomyślności. Tu też przygotowała się do spowiedzi świętej. Nadszedł dzień komunii. Małgorzata z rozpromienioną twarzą, jakby w jej duszy, coś nadziemskiego się odbywało — przystąpiła do stołu Pańskiego. Wstała jak opowiadają pisarze jej życia, wstała z ziemi po oddaniu pokłonu najświętszemu Barankowi, a z jej oezu przebijała się dziwna światłość.

Ulubione dziecię przywykło już zupełnie do tej świętej klasztornej zaciszy i możeby było pozostało i nadal,

gdyby inaczej nie była zarządziła wola Boża. Małgorzata zasłabła i to tak mocno, że musiała opuścić klasztor i wrócić do matki.

Uzdrowienie Małgorzaty.

Dobry Bóg wkrótce podniósł Małgorzatę z ciężkiej niemocy, a podniósł tak cudownie, iz trudno pominąć tego cudu Bożego okazanego nad małą dzieciną. Choroba Małgorzaty była tak ciężką, iż lekarz próbując bezskutecznie wiele środków — uznał niemożebność wyleczenia. Znać innego trzeba było lekarza. Strapiona matka, łzami zalewała się bezustannie i bezsenne noce trawiła u łoża kochanej dzieciny. Razu pewnego usłyszała, drżącym głosem Małgorzaty wymówione wyrazy, któremi prosiła ją Małgorzata o polecenie jej Matce Boskiej.

Modlitwa matki połączona z westchnieniem dzieciny, doszła do tronu Maryi, tej Królowy najpotężniejszej i Opiekunki biednych.

I wstawiła się Marya do Syna swojego i wyzdrowiała dziecina.

Spokojny, kto żyje pod płaszczem Maryi, a szczęśliwe dziecię, młodzian, dziewica, którzy czczą ją czystością serca i miłością duszy. Za przyczyną N. Maryi Panny wyzdrowiała chora i uwielbiała Pana Boga, który ją podźwignął z tak ciężkiej słabości. (C. d. n.)

Pieśń do Serca Pana Jezusa.

(melodya: Krzyżu święty)

O czcigodne Serce Boże,
Uwielbiamy Cię w pokorze,
Serce włocznią otworzone,
Zbierz owieczki rozproszone,
Przez otwartą swoją Ranę,
Przywróć kościoły zabrane.

Zważ, Panie, sprawiedliwością
Na szalach — swą wszechmocnością.

Uwielbienia krzywdy Twego,
Od potęg narodu złego,
Co honor Boży podarli,
I ślady wiernych zatarli.

Tyś początkiem — zakończeniem,
Przemienieniem i wzmocnieniem,
Oddal od nas oziębłości,
Wznieć w nas płomień swej miłości.
Byśmy do Ciebie pałali,
Serce twoje wychwalali.

Ofiaro wiecznie woniąca,
Boga Ojca błagająca
Ucisk oddal, nie racz smucić,
Złote czasy racz powrócić,
Serce Boże, niech Twa rzesza,
Z niebios w pomoc nam pospiesza!

Przez głęboką Twoją Ranę.
Racz być, Serce, ubłagane,
Przebacz przódków przekroczenia,
Niech się gniew w miłość zamienia,
Poraź miłość Twą, Boskie Serce,
Niech ustąpią już morderce.

Odpuść i nam przewinienia,
Niech się smutek w radość zmienia,
Serce Boże, Serce drogie,
Poraź niedowierce srogie,
Odszczepieńców, synów złości
Osądź straszne nieprawości.

Kto się tylko do Cię garnie,
Słodki pielgrzymów pokarmie,
W Sakramencie Cię przyjmuje,
Tak Twe Serce nas miłuje.
O Anielski żywy Chlebie,
Niech Ciebie wielbimy w Niebie. —

Serce bez granic miłości
Daj oglądać Cię w wieczności.

Stanisław Urbański.

Wskazówki życia pobożnego dla dziewic.

O cnocie czystości.

Dopóki serce człowieka czystości strzeże, może śmiało wzlatywać ku niebu, bo grzechy nie wstrzymują go jeszcze swoim ciężarem, bo to serce niewinne, bo w tem sercu nie ma brudu, bo to serce święte. Dusza czysta z ufnością wielką, iż będzie wysłuchaną, udaje się w swych prośbach do Pana Boga, a Bóg dobry chętnie przyjmie prośbę czystego serca.

Kiedy zaś dusza grzechami skalana, kiedy w tej duszy mieszka jedno świat, a tą duszą miotają najstraszniejsze namiętności, wtenczas spełniają się słowa Pisma św., w których tak przemawia Bóg: Nie będzie trwał mój duch w człowieku, gdyż jest ciałem.

Jednakże lubo każdy grzech brucze duszę, a grzech śmiertelny zaciera na niej obraz boski i zabija ją — przecież jest jeden grzech, który już z natury swojej tak wala człowieka, iż zniża go nawet do rzędu nierozumnych zwierząt. „Nieczystość“ jest onym grzechem. Są rozmaite grzechy ciężkie, jednakże łatwiej poniekąd powstać z nich przy dobrej wóli, a niżeli z grzechu nieczystości. Dla tego też mamy w Pismie świętem tyle przykładów oczywistej i strasznej kary Bożej. Nieczystości i skażeniu ciała hołdujących ludzi w czasach Noego, zatapia Pan Bóg w wodach niezmiernych. Na nieczystych Sodomczyków spada z nieba deszcz siarczysty, a miasto w ogniu spopielone zamienia się w cuchnące morze — nazwane „martwem.“ I martwe to morze, bo nie tylko że żadne stworzenie w niem żyć nie może, ale nawet ptactwo nie gnieździ się w tych stronach, ani trawa swoją zielenią nie pokrywa bliskich skał, bo powietrze zatrute zgnilizną wodną — zabija niemal wszelkie ży-

cie. Lecz na cóż jeszcze więcej przykładów? Czyż może mam dodać i onego Onana, którego Bóg za grzech nieczystości piorunem zabił, czy może Heroda, którego nie minęła kara za życie nieczyste i kazirodne.

Powiem ci jednak dziewico, iż świat zły ma i dziś takich Herodów, ludzi złego życia i dziś dokoła jest rozlane morze martwe — morze nieczystości!.. Jeżeli zaś komu grozi największe niebezpieczeństwo, to z pewnością dziewicy. Jakże to łatwo stracić czystość, i stać się nieszczęśliwą na wieki! Wiek młodocianny rozbudza żądze cielesne, sidła zdradliwie ze strony świata — podszepty złego ducha — jakże to wszystko stoi na zdradzie cnoty czystości? To też biada onej dziewicy, która zapomina na słowa Pisma św. rzeczone do Apostołów, a obowiązujące wszystkich ludzi żyjących na tej ziemi: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“

Jesteś dziewicą. Dziewica ma być aniołem — czystą i wstydliwą, skromną i wielce ostrożną, bo niech tylko chwilkę przestanie walczyć mężnie, upadnie, a wtenczas nietylko traci cnotę świętą, ale staje się pogardą u Boga i u ludzi — przestaje być dziewicą. Nie było silniejszego człowieka nad Samsona, pobożniejszego z królów izraelskich nad Dawida, mędrszego nad Salomona, a przecież upadli i na nic się nie przydała siła, moc i mądrość, kiedy zabrakło czujności, kiedy duch dał się skrępować ciału.

Wiedział o tej walce ciężkiej, jaką toczyć musi bezustannie duch przeciw ciału — ów sprawiedliwy mąż w ziemi Hus imieniem Job; dla tego z obawy słusznej, aby nie zgrzeszył, w jakikolwiek sposób przeciwko świętej cnocie czystości, a tem samem nie sprzeniewierzył się Bogu—rzekł: „Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym nie pomyślał o pannie.“

Wiedział o tej walce św. Jan Chrzciciel, który uszedł na puszczę, opasał biodra swoje skórą wielbłąda, a ciało umartwiał ustawicznym postem, aby być czystym i czystemi usty powitać Chrystusa Pana: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“ aby czystemi rękami

ochrzcić Zbawiciela w rzece Jordanie, a nieczystość króla Heroda zgromić surowo zgrozą sądów Bożych.

A jakże ty masz być czystą dziewico, a tem samem—ileż ci łaski Bożej potrzeba? Jednakże nie trwóż się bo Pan Bóg szczególne ma o tych staranie, którzy mu w czystości serca służą. Chrystus Pan dopomoże ci w walce tej strasznej — wszak on był dziewicą, a skoro ze wszystkich apostołów do szczególniejszego posiadania swojej miłości przypuścił św. Jana Ewanielistę, który był również dziewicą, bo był czystym jak dziewica, tedy bądź pewną, że łaska Zbawiciela we wszelkich twoich potyczkach towarzyszyć ci będzie, bylebyś się sama nie narażała na niebezpieczeństwo, bo kto niebezpieczeństwo kocha, w niem zginie.

Jakże nie masz być czystą dziewico, skoro Chrystus Pan powiedział: iż są w niebie, którzy pójdą za Barankiem, i spiewać będą pieśni, jakiej nikt inny śpiewać nie będzie, a temi są czyści, jak one biedne święte niemowlęta, co nie zwalały swojego ciała brudem świata i oddały główkę pod miecz siepaczy i żołnierzy króla Heroda.

Jakże nie masz być czystą dziewico, aby się przypodobać najświętszej z dziewic, Królowej wszystkich dziewic, Maryi. Twoja dusza ma być czystą, jako kwiat liliji.

Między pięknemi kwiatami,
Co zdobią łąki, ogrody,
Zachwyca róża barwami
Rumiannej życia urody;
A przecież kwiatów królowa
Obok bieluchnej lilji
Blednie i lice swe chowa:
Bo lilja kwiatem Maryi!

Chcesz być lilijką pamiętaj, że kwiat lilija ma wewnątrz żółty pyłek który wygląda jak złoto. I ty masz taki pyłek złoty, co otacza twoją duszę, co tę duszę zdobi, tem pyłkiem są myśli święte, Ale wiadomo, że skoro rosa spadnie na ów pyłek — brucze się kwiat; i tak kiedy do myśli twoich świętych i uczuć dobrych

dostanie się rosa trucizny złej woli, — brucze się twoje serce. Tak więc sama możesz się splamić i to nawet czasem bardzo, jedną nieczystą myślą, jeżeli masz w niej upodobanie i z nią zgadzasz się chętnie. Nie zapominaj tedy — że każdy człowiek sobie samemu, jest największym wrogiem; bo wszyscy obleczeni jesteśmy ciałem, a ciało pożąda przeciwko duchowi, Dla tego to św. Paweł, doznając pokus ze strony ciała, i walcząc z niemi jak najczęściej, w ucisku woła: Któż mię wyzwoli od ciała tej śmierci. Przykład to dla ciebie, abyś w udręczeniu i pokusach, duszę swoją wzracała do Pana Boga, wzdychając: Boże pospiesz ku ratunkowi memu. Wzracaj swoje oczy i duszę swoją do najświętszej Panienki Maryi, mówiąc do niej głosem zbolałego serca.

Niepokalanej czystości Panienko,
Okryj mię swojej opieki sukienką.

O nie dopuszczaj dziewico, aby jakakolwiek myśl brzydka miała pozbawić cię tego skarbu najcenniejszego cnoty czystości. Chcesz umniejszyć sobie pokus? Nie spoglądaj na nic takiego, co by mogło zaniepokoić twoją duszę i podsunąć ci najrozmaitsze myśli. Nie myśl że jedno spojrzenie — jest jeszcze nie szkodliwe, za jednem pójdzie drugie, trzecie, za spojrzeniem pójdzie serce, a potem? Jakże błędne dziewice, choć wiele z nich nie zasługują na nazwisko dziewic, które rzucają oczyma na wszystkie strony, i tak same zstępują w błoto i wielu może innych za sobą ciągną. Oko twoje niech będzie, jako gołębicy, czyste; jednakże nie tylko masz wzrok spuszczać widząc niebezbieczeństwo dla duszy, ale i wszystkie myśli wywołane pierwszem nieuważnem spojrzeniem — pokonywać stanowczo.

A cóż ci mam zalecić za ostrożność ze względu świata złego. Przedewszystkiem nie chciej się przypodobać światu, bo kto chce się światu przypodobać nie może być przyjacielem P. Boga. Chęć pokazania się, zajęcia kogoś swoją osobą, swoim strojem, była przyczyną wielu strasznych wypadków.

A jakże niedorzeczną byłoby rzeczą, mową bez-

wstydną lub dwuznaczną, okazywać, że się jest uczennicą bezbożnego świata. Twoja mowa niech będzie nie w wielomostwie, bo tam nie odbędzie się bez chęci pochwały i przypodobania się; w mowie swojej pamiętaj abyś nie obrażała Boga wszystkowiedzącego. Ale nie tylko sama masz uważać na słowa, aby ujść przekleństwa Bożego: Biada temu, przez którego przychodzi zgorszenie, nietylko w gronie dziatwy niewinnej masz być wielce uważającą, aby nie popsuć które z tych małych, ale obowiązkiem twoim jest, nie słuchać mów niedorzecznych, bezwstydnych, nie przebywać w takiem towarzystwie, a gdy jesteś wyprosić sobie, że tego znieść nie możesz, albo jeżeli to są starsi, a żadną miarą odejść nie możesz, uważaj na serce swoje i okażesz w jakikolwiek sposób swoje niezadowolnienie. Czasem wielce skuteczną jest rzeczą, sprowadzić mowę na inny przedmiot.

Dziewicą bądź w całem życiu. Unikaj wszelkiej poufałości z osobami innej płci, szczególniej młodszymi. Chociaż w tym względzie radziłbym ci jak największą ostrożność zachować nawet wtedy, kiedy osoba, która z tobą poufale rozmawia jest pobożną; wiedz bowiem, że czasem się nie postrzeże człowiek, z której strony czart go chce chwycić. Nie dozwól, aby cię ktoś poufale głaskał po twarzy, trzymał cię za rękę, bo być może że ani ty ani on nie mielibyście złej myśli, przecież ona się później łatwo nasunąć może.

Bądź więc czystą dziewico — w myślach, w mowie i w każdym swym postępowaniu. Strzeż zmysłów ciała, umartwiaj to ciało, jeżeli ci wielce dokucza, zadając sobie samą jakąś pokutę, odmawiając tej lub owej potrawy, przestrzegając zawsze postów. A w każdej pokucie błagaj o łaskę Pana Boga, módl się do Maryi

Błogosławieństwo Serca Pana Jezusa
w naszym kraju.

Chodaczków wielki dnia 24. października 1878.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

We żniwa, to jest w sierpniu tego roku, wyjechałem ze swoją żoną w pole po snopy, i jakoś szczęśliwie nakładliśmy na furę, a powracając do domu, że to było po deszczu i droga oślizła, już blisko domu jak się wóz zaluzuje, tak się też tak nagle wywraca, że nie było czasu ani się spostrzedz, aby przynajmniej żonę uratować, która była blisko połogu. Obydwoje wpadliśmy w rów. Chciałem żonę ratować, która już raz z przestrachu a drugie z mocnego potłuczenia mało co o sobie pamiętała, ale niestety jakże ją miałem ratować, kiedy i ja tak mocno potłuczony byłem, że ruszyć się nie mogłem. Cóż robić w tak przykrej chwili życia? Najprzód westchnąłem do N. Serca Pana Jezusa, i jakoś pomału wstaję, ale o żonie ani myśleć nie można, aby szczęśliwie do swego czasu dziecię donosiła. Pomyślałem jednak sobie, że u Boga wszechmocnego wszystko niczem jest, oraz że N. Serce Pana Jezusa nawet umarłych wskrzesza, i zrobiłem postanowienie, że jak się tylko moje prośby ziszczą, to publicznie wyznam ten cud N. Serca Pana Jezusa i podam do P o s ł a ń c a. I oto co za cud jawny: ja w parę dni całkiem wyzdrowiałem, a żona pomimo wszelkich powątpiewań szczęśliwie za łaską N. Serca P. Jezusa powiła syna, i teraz za łaską i opieką N. Serca P. Jezusa żyjemy wszyscy troje. Za co składamy niezliczone dzięki N. Sercu P. Jezusa. Stanisław Dereń z żoną Anielą.

Ale nie na tem koniec, bo N. S. P. Jezusa jest tak szczodre, że jeszcze za jednę łaskę nie jestem w stanie zadość uczynić, a już drugą odbieram. We wrześniu powołany zostałem do ćwiczeń wojskowych, ale jakże je pełnić kiedy jeszcze z jednej słabości całkiem nie wyzdrowiałem? Cóż jednak robić, rozkaz cesarski to żadnej wymówki niema. Udaję się znowu do N. Ser-

ca P. Jezusa i jakoś szczęśliwie przepędziłem dwa tygodni, bo zdrowie mi się polepszyło. Byłbym już dokończył ćwiczeń dobrze, ale człowiek myśli a Pan Bóg kieruje i nawiedza czyli doświadcza człowieka, czy będzie mu wiernym. Przy końcu moich ćwiczeń poszedłem strzelać do celu i jakoś niechcący zadrasnęła kula lufę tak dalece, że cały gwer uszkodzony został. Jak prawo wojskowe każe, zaraz oświadczyłem przełożonemu, który gwer obejrzał i kazał zanieść do rusznikarza. Ten go też obejrzał i powiedział, że to ja naumyślnie zepsułem i kazał za reparacyę 8 zł. 50. płacić. Ja się tłumaczę, ale nadaremnie. Zkądże wziąść pieniędzy, a jeszcze co gorsza za cóż płacić, kiedy ja nic nie winien? W tem utrapieniu idę do kościoła, przystępuję do spowiedzi św. i całe zdarzenie opowiadam spowiednikowi. Spowiednik daje mi radę, abym ja tę spowiedź ofiarował do N. Serca P. Jezusa na intencyę uproszenia łaski aby ta sprawa bez szkody dla mnie się skończyła. Gdy to uczyniłem, nagle wielka zmiana: Przełożony tak jak by zapomniał o tem, staje się całkiem łagodny i puszcza mnie swododnie na urlop. Ja w tak wielkiej radości publicznie to wyznaję przed całym światem, i proszę o umieszczenie w P o s ł a ń c u tak wielkiego miłosierdzia Serca P. Jezusa, którego ja już kilka razy doznałem. Za co niech będą dzięki, cześć i chwała teraz i na wieki Sercu Jezusowemu. Amen. *S. D.*

Bielsko w lipcu 1878.

Pewna osoba była bardzo chora na zęby — wszelkie używane środki nic nie skutkowały. Wezwałem pomocy N. Serca Pana Jezusa i zaraz na drugi dzień ból ustał — a osoba ona, która zawsze na zęby cierpiała, teraz bolu tego niezna. Za co niech będą serdeczne dzięki Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa. *A. S.*

Wolno drukować. Z polecenia Jego Excelencyi JE. Arcybiskupa X. Wierzchleyskiego *X. Karol Turzański.*
Lwów 21. listopada 1878. *kan. metrop. cenzor.*



POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Dodatek na rok 1878



Rok III 1878.

Od redakcyi „Posłańca“

Zamiarem naszym jest zaprowadzić w wydawnictwie „Posłańca“ nowe ulepszenia, tak jak je zaprowadziliśmy w gazetkach — ponieważ jednak rozpoczęty w przeszłym roku żywot Błogosławionej Małgorzaty Alacoque nie został skończony, więc posyłamy wszystkim prenumeratorom koniec tego żywota.

Nowi prenumeratorowie jeżeliby chcieli mieć początek żywota, to im poszyty „Posłańca“ przeszłoroczne damy za 35 ct.

Od Lutego „Posłaniec Serca Pana Jezusa“ wychodzić będzie regularnie i rozpocznie się szereg całkiem nowych rzeczy wielce pożytecznych i jak się rozumie, jedynie religijnych. Oprócz tego każdy poszyt będzie miał obrazek, będzie więc przez rok 12 obrazków, a i tytuł nowy będzie.

Mimo to cena posłańca pozostaje ta sama, to jest osobno bez gazetek 50 centów; a kto bierze tuzin, ten za tuzin płaci miesięcznie *48 centów — rocznie 5 złr.!*

Żywot bł. Maryi Małgorzaty Alacoque,

opracował

X. Fr. Salezy Jenkner.

(Dokończenie.)

V. Ustają rządy opiekuńcze.

Skończył się wreszcie czas przykrej opieki. Dwaj synowie dorosłszy do lat — objęli majątek; lecz nie na długo, bo obaj w krótkim czasie pomarli. Strapiona matka przeniosła i tę boleść zupełnie spokojnem i Bogu oddanem sercem i wymawiała bezustannie te słowa: Bądź wola Twoja! Trzeci syn jej, imieniem Chryzostom, zawiadywał teraz majątkiem; lecz także nie długo. Ożenił się bowiem i przeniósł na odziedziczone dobra. I znów matka została sama. Gdyby nie skrzętna Małgorzata, która jak najtroskliwiej doglądała bezustannie gospodarstwa, byłaby matka dość miała kłopotów i zmartwienia. Uciechą matki było myśleć nad tem, komu odda kiedyś swoją córkę Małgorzatę za mąż, bo Małgorzata jak była świątobliwą dziewicą tak też i piękną na ciele. Aby uskutecznić ten plan udała się z mało uczęszczanego Lathecourt do Versovre w nadziei, że tam łatwiej ktoś się będzie ubiegał o rękę Małgorzaty. W istocie nie pomyliła się matka, bo sąsiedzi chętnie przyjeżdżali gościną do Versovre, a młodzież rychło zwróciła oczy na Małgorzatę. Atoli Małgorzacie, ani się nie śniło o małżeństwie, dla tego nie przyjęła części majątku, jaką zapisać jej chciał, brat jej najmłodszy, który wstąpił do seminarium. Ona co tak kochała Pana Jezusa, miałażby sobie szukać jakiegoś ziemskiego oblubieńca? Ma-

tka widząc w tem upór nacierała na nią, aby przynajmniej tak samo się ubierała, jak jej rówieśniczki. Posłuszna Małgorzata zaczęła się stroić, lecz nie dla tego, aby się przypodobać, tylko że taka była wola matki. Bawiła się — była wesołą, lecz dusza jej jedną tylko zabawiała się myślą, jakby to uniknąć wszelkiej zabawy, a całą duszą oddać się Panu Bogu. Do tych myśli szczególniej pobudziła ją następna okoliczność. Pewnego razu kiedy się ustroiła i już miała iść na zabawę, ukazał jej się Pan Jezus cały krwią oblany i rzekł do niej: Chceszże się jeszcze bawić? Małgorzata wzruszona do łez na widok ran Chrystusowych, a żałując swojego chwilowego zapomnienia się — zdjęła piękny strój i przywdziała dawne szaty. I odtąd jakoś jej sercu było milej i radośniej. Zrozumiała teraz dokładnie słowa Zbawiciela „Jeżeli kto idzie do mnie a nie ma w nienawiści ojca swego i matki swojej i żony i braci i sióstr, nie może być uczniem moim. „Na nowo tedy uczuła pociąg do życia zakonnego, jej serce zapragnęło oderwać się zupełnie od świata i jego usługi. Niewiedziała jednakże który zakon ma obrać. Wprawdzie poznała już przedtem zakon Urszulanek, i chętnie byłaby doń wstąpiła, ale Pan Jezus snać chciał, aby została chwałą zakonu Wizytek w Parais le Monial (Pare le Monial) założonego przez św. Franciszka Salezego biskupa Genewskiego.

VI. Małgorzata w zakonie Wizytek

w Parais le Monial,

Było to w roku 1671, kiedy Małgorzata czując jakiś szczególniejszy pociąg do zakonu w Parais le Monial, uzyskawszy pozwolenie matki swej, udała się tam w towarzystwie brata swego Chryzostoma. Po drodze odwiedziła siostry św. Klary w Charolles. Przybywszy do Parais le Monial, prosiła brata, aby pomówił z przełożoną względem jej przyjęcia. Matka Thuward (Tuward) starsza zakonu, chętnie przyzwolila na prośbę proszącej. Z radością wraca Małgorzata do domu, porządkuje sprawy, co tylko ma rozdaje rodzeństwu i żegna się

z matką swoją. Wtenczas miała Małgorzata lat dwadzieścia. Kiedy zobaczyła się w murach klasztoru, rozradowało się jej serce i uspokoiło się, bo dopięło, czego tak usilnie pragnęło. Odtąd jej dusza, coraz to mocniej obumierała światu, żyjąc życiem wyższem, w ciągłej łączności z Bogiem. I błogosławił Pan Jezus szczodrze swojej wiernej słudze, dawał jej bowiem najobfitsze łaski, a razu pewnego zdawało się jej, że przemawia do niej i słyszała głos jego i zrozumiała, że nikt inny jedno sam Zbawiciel do niej mówi te słowa: „Powiedz córko moja, czybyś mogła znaleść ojca kochającego mocniej swoje jedyne dziecię, mocniej niem opiekującego się, dającego mu silniejsze dowody przywiązania, odemnie który tak wiele uczyniłem dla ciebie i chcę jeszcze uczynić. Wszak od samego niemowlęstwa twego, miłość moja zajmowała się bezustannie doskonaleniem twej duszy i kształceniem twego serca według Serca mego. Z cierpliwością czekałem na ciebie i z słodyczą, bynajmniej nie zrażając się twoim uporem. Przeto nie zapominaj nigdy o wdzięczności, jaką mi jesteś winna, bo gdybyś nie odnosiła wszystkiego do chwały mojej, zagrodziłabyś sobie drogę, do nieprzebranego źródła, z którego płynie wszystko dobro.“

O z jakże głęboko pokorą powinniśmy przyjmować natchnienia Boże, dawane nam czy to przez usta kapłana, czy przez ludzi roztropnych i sprawiedliwych, czy też przez głos sumienia! To też w każdej chwili pytajmy samych siebie, czyli ta myśl, to słowo, ten czyn zgadza się z wolą Bożą.

VII. Błogosławiona skład a śluby zakonne.

Małgorzata rozmiłowana w modlitwie i cichej pracy umacniała swoję duszę umartwieniami, jakie sobie zadawała. Matka Thoward, znając dobrze usposobienie Małgorzaty, dostarczała jej umyślnie wiele cierpień. I tak: zakazała jej modlić się tak wiele, a więcej zajmować się pracą ręczną. A gdy przyszedł wieczor pytała się jej, jak się modliła i jak długo. Małgorzata przecież

modliła się i podczas pracy, ale jej modlitwa była duchowną, wewnętrzną. Tak więc usłuchała rozkazu przełożonej i spełniła wolę Jezusa Chrystusa, który chce, aby czy jemy, czy pijemy czy pracujemy, lub cokolwiek bądź czynimy, wszystko spełnialiśmy na chwałę Bożą.

Największem cierpieniem, jakiego doznała Małgorzata przed złożeniem ślubów zakonnych była ta okoliczność, iż Matka Thouward kazała jej w czasie przeznaczonym na przygotowanie się do ślubu — paść w ogródku osła i oślicę i to po całych dniach. Pokorna i umartwiona duchem Małgorzata, lubo cały dzień uganiała się za temi zwierzątkami, nie przestała ani jedną chwilkę modlić się i chwalić Pana Boga, dziękując mu nieskończenie, że małem cierpieniem próbuje jej pokory i doświadcza jej serca To też spodobała się Panu Jezusowi pokora tej świątobliwej dziewicy i obdarzył ją w tym czasie próby tak obfitemi łaskami, jakich dotychczas nigdy nie doznała.

Nadszedł wreszcie dzień ślubów. Małgorzata klękła u stopni ołtarza i zatopiła się w modlitwie. W tem usłyszała głos Pana Jezusa: „Pamiętaj, że masz poślubić Boga ukrzyżowanego, powinnaś zatem stać się mu podobną, wyrzekając się wszelkiej przyjemności życia. I zaiste nie zaznasz radości, w którejbyś nie uczuła mego krzyża!“ Po tych słowach podał jej Pan Jezus krzyż, aby go Błogosławiona, (tak bowiem dotychczas będę się wyrażał o Małgorzacie) przycisnęła do piersi. I rzekł Pan Jezus: „Oto krzyż ten, będzie tak ciężki, iżbyś go sama dźwignąć nie potrafiła, lecz ja ci dopomogę.“ Te słowa rozpaliły serce Błogosławionej takiem zamiłowaniem cierpień, iż napisała krwią własną następujące wyrazy:

„Ja nędzne i nikczemne nicestwo oświadczam przed Bogiem moim, iż chcę się mu poświęcić na wszystko, czego odemnie zażąda, ofiarując mu serce na spełnienie Jego woli, nic sobie nie zastrzegam, prócz coraz większej miłości mego Stwórcy i miłości Jego samego Jemu oddaję i poświęcam całą mą istotę i wszystkie moje chwile. Jestem na zawsze własnością mego

Ukochanego, Jego służebnicą, niewolnicą, stworzeniem, gdyż on wszystek jest moim.

Jego niegodna uczennica, siostra Małgorzata, umarła światu.“

„Wszystko w Bogu, a nic we mnie.
Wszystko Boga, a nic mojego.
Wszystko dla Boga, a nie dla mnie.“

Od tej chwili ukazywał się Pan Jezus Błogosławionej bardzo często, był przy niej, tak iż jego obecność czuła; ztąd też każdą pracę odprawiała na klęczkach, aby oddać przynależny hołd Gościowi Bożemu, który jej nie odstępował strzegąc jej serca i duszy.

Tak więc wypełniły się na Błogosławionej słowa św. Pawła apostoła: „Chrystus nie daleko od każdego z nas jest, w nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.“

VIII Dalsze próby

Nastała nowa przełożona Matka Saumaisse (Somes). Była to osoba bardzo świątobliwa. Cieszył się nią zakon, bo wszyscy widzieli w niej dobrą matkę, dbałą o szczęście doczesne i wieczne sióstr klasztornych. A i Pan Jezus miał wielkie w niej upodobanie i dla tego wybrał ją później na wspólnicę Błogosławionej w zaprowadzeniu nabożeństwa do Serca Pana Jezusa.

Małgorzata od pierwszej chwili uczuła pociąg do Matki Saumaisse i wzajemnie świątobliwa Matka pokochała ją najserdeczniej. A przecież i teraz nie brakło Błogosławionej cierpień i poniżenia. Często bywało, że Błogosławiona zatopiona w bogomyślności, zapominała, że trzyma jakąś rzecz w ręce, dla tego opuściła na ziemię czy to szklankę, czy dzbanuszek, czy też co innego, chociaż nigdy niczego nie stłukła. Za tę niezgrabność odbierała często naganę napomnienia surowe. W takiem upokorzeniu zeszedł Błogosławionej rok jeden, poczem przeznaczono ją do pomocy w nauczaniu dzieci. O jakże wielce miłowała Błogosławiona oddane sobie dziateczki. Z niezrównaną troskliwością zajęła się

ich kształceniem naukowem,i trudno aby rodna matka była tak pobłażliwą i łaskawą, jak ona. Jeżeli które z dziatek w czem przewiniło, nie karciła go surowo, lecz łagodnym głosem upominała, do poprawy zachęcała i zawsze tyle mu okazywała miłości, ze wszystkie dzieci obcując z tak dobrą nauczycielką, najserdeczniej ją kochały. Rano i wieczór, dobra ta nauczycielka razem z dziećmi składa ręce, klęczy, wznosi do nieba oczy i spólnie z niemi modli się do Pana Boga. Gdy razu pewnego jedno z dziatek słyszało, jak pewna zakonnica ostro zgromiła Błogosławioną, mocno tem zasmuciło się i rzekło: Zbyt „jesteś dobra, ukochana Matko, ze takie słowa znosisz spokojnie!“ „Dziecię moje — odpowiedziała łagodnym głosem Błogosławiona, „proszę pójdź za mną do Pana Jezusa w przenajświętszym Sakramencie, prośmy go przebaczenie i pomódlmy się za tę, której winnam, że mogłam drobną ofiarę złożyć Bogu memu.“ Z taką to pokorą znosiła Błogosławiona wszystkie dolegliwości: za naganę i ostre słowa płaciła przebaczeniem i modlitwą.

Oprócz pracy około kształcenia dziatek, zajmowała się Błogosławiona rozmaitem zatrudnienien: to czesała wełnę, przędła konopie, tkała, to pomagała nowicyuszkom prać bieliznę, umywać naczynia, nosić drzewo. A to wszystko robiła z wielką ochotą i pociechą. J jakżeż nie uznać w tej świątobliwej duszy, wiernej służebnicy Pana Jezusa.? Ale Chrystus Pan wymagał od niej prócz zupełnego posłuszeństwa, modlitwy i pracy, jeszcze wyrzeczenia się całkowitego woli własnej, i poddania się Jego woli najświętszej. Posłuszna temu życzeniu bożemu, pytała zawsze Pana Jezusa, czego od niej żąda, bo wszystko uczynić gotowa dla jego chwały i czci. Prosiła tylko, aby niczego nie nakazywał jej, na co by jej przełożona nie chciała dla jakichś powodów zezwolić. Widząc Pan Jezus chęć szczerą tej pobożnej dziewicy ubogacił jej serce obfitemi łaskami. Atoli Błogosławiona tak bardzo sobą gardziła, iż uważała się niegodną tych dobrodziejstw Bożych, dla tego wypraszała się od wszelkich pociech duchownych, a błagała jedynie

o cierpienia i krzyże. Za niedosyć, jak mniemała, wierną służbę, zadała sobie pokutę, iż na pamiątkę cierpień Pana Jezusa w ogrojcu od czwartku do soboty każdego tygodnia odmawiała sobie wszelkiego napoju chłodzącego. O tem dowiedziawszy się Matka Sumaise, zakazała jej tego tak surowego umartwienia. Błogosławiona poddała się woli przełożonej, lecz wymyśliła sobie sposób inny, bo zamiast wody zimnej piła letnią, obrzydliwą, zkądkolwiek braną. Zganił jej to sam Pan Jezus i zrozumiała Błogosławiona, iż milsze jest Panu Bogu posłuszeństwo, niż ofiara. To też od tej chwili była najposłuszniejszą swojej przełożonej. Tymczasem przygotowywał Pan Jezus swojej oblubienicy nowe cierpienia. Razu bowiem pewnego, gdy przystępywała do Komunii świętej ukazał się jej Pan Jezus cały jaśniejący blaskiem słońca, a trzymając w ręku koronę, włożył ją na głowę Błogosławionej i rzekł: „Córko moja, przyjm ten wieniec, jako zadatek tego, który wkrótce otrzymasz, abyś się stała podobniejszą do mnie.“ W tej chwili uczuła Błogosławiona od ciernı onego wieńca nadzwyczajnie mocny ból w głowie, a ból ten zwiększał się, gdy chciała głowę podeprzeć. Innym razem ukazał się jej Chrystus Pan i powiedział: „Przyjmij córko mojа ten krzyż, który ci daje i zatknij go w sercu twojem, miej go zawsze przed oczyma i obejmij go miłośnie rękami twemi. On ci sprawi najstraszniejsze i bezustanne, dotąd ci nie znane cierpienia: głód trawiący, pragnienie nieugaszone, upał, na który nie ma ochłody.“ I znowu innym razem roztoczył przed nią Pan Jezus obraz życia najszczęśliwszego — wśród zdrowia i rozmaitych rozkoszy; z drugiej zaś stony obraz życia ubogiego i wzgardzonego wśród krzyżów i upokorzeń. Pokazując jej te dwa obrazy, rzekł: „Wybieraj córko moja, co ci się podoba, a bądź pewna, że jakibądź wybór uczynisz, jednakowe odemnie otrzymasz łaski.“ Słysząc te słowa, odpowiedziała Błogosławiona: „O Panie mój“ — a to mówiąc upadła na ziemię, — „Ciebie tylko samego pożądam i chętnie przestanę na tem, co Ty sam dla mnie wybierzesz.“ A gdy Pan Jezus nalegał na nią, aby wy-

brała, odrzekła: „Sam mi wystarczysz mój Boże, uczyń ze mną, co będzie z większą chwałą Twoją, nie zważaj przy tem na moje skłonności i korzyści; niech się stanie wola Twoja, a ja będę najszczęśliwszą.“ Za tę odpowiedź pochwalił ją Pan Jezus i powiedział, iż ona podobnie, jak Marya lepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie. Rozradowana dziewica odtychczas nuciła sobie piosenkę, którą sama ułożyła:

Pragnę tylko chwały krzyża,
Miłość mię do niego zbliża,
Miłość śród cierpienia rośnie,
A z miłością — wciąż radośnie!

Od czasu kiedy się wzmogły cierpienia, cieszyła się Błogosławiona, że może podzielać boleści Pana Jezusa. A potrzeba też było, aby Błogosławiona ponosiła wielkie cierpienia na przeproszenie Pana Jezusa za liczne zniewagi, jakie mu wyrządzają codziennie niedobre jego dzieci. Wkrótce przypuścił Pan Jezus Błogosławioną do tajemnicy boleśnego konania swego Boskiego Serca. „W Sercu,“ rzekł, więcej ucierpiałem, niż podczas całej mej męki, widząc się całkiem opuszczonym od nieba i ziemi, a obciążonym grzechami wszystkich ludzi.“ Odtąd rozpoczęły się w sercu Błogosławionej niepojęcie wielkie cierpienia, sama zaś najzupełniej oddała się rządom Zbawiciela Pana.

IX. Objawienie się N. Serca P. Jezusa.

Pewnego dnia, kiedy Błogosławiona, według zwyczaju zakonnego, przygotowywała się do pobożnej rozmowy, ukazał się jej Pan Jezus i rzekł: „ Chcę, abyś czytała w księdze żywota, zawierającej w sobie naukę miłości.“ Po tych słowach, otworzył jej Pan Jezus swoje najświętsze Serce, w którem czytała następujące słowa: „Miłość moja króluje w cierpieniu, tryumfuje w pokorze, raduje się w zjednoczeniu.“ Wnet znowu odwiedził ją Pan Jezus i rzekł: „Wejdź córko moja do tego rozkosznego ogrodu i orzeźwij w nim omdlewającą two-

ją duszę." Błogosławiona zrozumiała, iż tym ogrodem jest najświętsze Serce Pana Jezusa, ozdobione dokoła

ją duszę. Błogosławiona ... Dłuższy czas przyglądy-
jest najświętsze Serce Pana Jezusa, ozdobione dokoła

cudną rozmaitością kwiatów Dłuższy czas przyglądywała się tym kwiatom, lecz nie śmiała się ich dotknąć. „Możesz je zerwać", rzecze Pan Jezus. „O Boska Miłość moja", zawołała, rzucając się do jego stóp, „nie chcę innego kwiecia prócz Ciebie samego, Tyś mi rówianką mirry, którą w objęciach moich uczuć, wiecznie nosić pragnę." „Dobryś uczyniła wybór" odpowie Pan Jezus, „wszystkie bowiem kwiaty niedługo rosną i kwitną, owszem więdną prędko. Sama tylko mirra, którąś wybrała, nie traci ni piękności, ni zapachu. Życie doczesne jest właściwą porą dla niej, nie masz jej bowiem w wieczności, w której inaczej się nazywa." Tą Pan Jezus przygotowuje jej serce na większe jeszcze łaski, których wszelako czuła się niegodną.

I dziś Pan Jezus otwiera ludziom, swoją miłość Serca swego najsłodszego, pociąga ich do siebie łaskami swemi, pragnie bowiem dać im kiedyś jeszcze większe szczęście, bo nieskończoną miłość swoją Szczęśliwi są ci, co się przypatrują temu Boskiemu Sercu, bo to Serce ich oświeci, uleczy i uszczęśliwi na wieki.

To objawienie najświętszego Serca Pana Jezusa otrzymała błogosławiona tylko dla siebie; jeszcze bowiem Zbawiciel Pan nie oznajmił jej swojej woli przenajświętszej, o której miał się dowiedzieć cały świat. Stało się to w czasie niedługim, jak to niżej zobaczymy.

X. Drugie objawienie

Było to 1674 roku. Błogosławiona klęczała przed przenajświętszym Sakramentem i czuła się wielce szczęśliwą, że może uwielbiać Pana Jezusa i dziękować tysiąckroć za tę łaskę iż dla zbawienia ludzi ustawicznie przemieszkuje w ołtarzu, przywołując wszystkie dziatki tej ziemi, ojcowskim głosem: „Pójdzcie do mnie, którzy pragniecie błogosławieństwa i łask obfitych dla dusz waszych, lecz szczególniej chcecie oddać mnie chwałę.

Przyjdźcie a posilę was." Kiedy takiemi świętemi myślami zabawiała się błogosławiona, zdawało się, jakoby przy niej był Pan Jezus. I była to istotnie prawda. Okazał się jej bowiem Pan Jezus i powiedział: „Serce moje taką ku ludziom, a osobliwie ku tobie przepełnione jest miłością, iż nie chcę dłużej powstrzymać w sobie tych gorejących płomieni, lecz wyleję je na zewnątrz, do czego ty mi posłużysz. Chcę tę miłość objawić światu, by go wzbogacić skarbami, jakie w sobie zawiera. Skarby te mieszczą w sobie łaski uświęcające i zbawcze. Obrałem Cię do spełnienia tak wielkiego zamiaru, bez względu na nieudolność twoją, iżby się tem widoczniej okazało, że sam to wszystko zdziałałem. I dał Pan Jezus obietnice swoje dla wszystkich czcicieli swego najświętszego Serca. Te obietnice dla tem łatwiejszego spamiętania ułożono wierszem:

1. Wskażę im w życiu powołania drogę,
A nią idących swą łaską wspomogę.
2. W rodzinie spokój i zgoda zagości,
Bo złączę wszystkich węzłem mej miłości.
3. W smutku, boleści pociechą się stanę
I wleję balsam co zagoi ranę.
4. Pod mą opieką bezpiecznie żyć będą
A z śmiercią szczęście z mej łaski posiędą.
5. Ztąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawie
Pobłogosławi codziennej ich sprawie.
6. W Sercu Mem źródło grzesznikom otworzę
Z którego spłynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Sercą ognistych płomieni
Oziębłe serce — w gorące się zmieni.
8. Serca co dotąd służą mi gorliwie,
Jeszcze gorętszą miłością ożywię.
9. Dom, gdzie czcić będą Obraz Serca Mego
Z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Kapłanom w pracy dam błogosławieństwo,
Ze serc najtwardszych odniosą zwycięstwo.
11. Kto w duszach braci miłość Bożą wzbudzi,
Cześć Mego Serca szerząc pośród ludzi,
Serce me będzie dlań tarczą opieki
W niem imię jego zapiszę na wieki.

Po tem objawieniu, o niczem już nie myslała Błogosławiona — jedno o nabożeństwie do najświętszego Serca Pana Jezusa. Aby tem łatwiej przeprowadzić i uskutecznić wolę Bożą, opowiedziała Matce Saumaise o objawieniu. Matka Saumaise z obawy, aby przypadkiem Błogosławiona się nie łudziła, przyjęła ją nieco surowo. Ale Pan Jezus, który mieszkał w sercu Błogosławionej uciszył jej duszę świętym spokojem i uczuciem ufności nieograniczonej w Opatrzności Bożej, która plany swoje mimo przeszkody ze strony ludzi przeprowadzić zdoła. Jednakże ogień miłości ku Sercu Pana Jezusa, tak mocno rozpalał ją, iż zaniemogła. Przyzwano lekarza; lecz on nie wie co radzić. Błogosławiona prosi, aby jej puszczono krwi, utrzymując, że takie ma wewnętrzne uczucie, iż jeżeli użyje tego środka — wyzdrowieje. Lekarz się sprzeciwia. Jednakże chora prosi koniecznie, mówiąc że taka jest wola Boża. Puszczono krew, i chora natychmiast wyzdrowiała. Atoli przecież, to nagłe wyzdrowienie nie odmieniło dotychczasowego przekonania Matki Saumaise. Wszyscy w klasztorze mówili, że Błogosławiona jest marzycielką, która sama się zwodzi i wierzy, jakoby miała jakieś cudowne objawienia. Ztąd też stało się, iż sama Błogosławiona zaczęła powoli wątpić o swych widzeniach, jednakże Pan Jezus wzmocnił jej wiarę cudownym sposobem. Razu pewnego straciła Małgorzata głos tak, iż spiewać nie mogła i prosiła Pana Jezusa, aby jej głos zwrócił — natychmiast otrzymała, czego żądała. Atoli gdy drugi raz utraciwszy głos powtórzyła swoje prośby, otrzymała odpowiedź, że głos do niej nie należy, że jej tylko go pożyczył na pewien czas, aby wzmocnić jej wiarę, ale teraz nie jest jej potrzebny, dla tego powinna się zgadzać z tem, co Bóg postanowił. Błogosławiona dziękowała po tysiące razy za pouczenie jej, jak ma się zachować w każdej doli.

Pewnego razu kiedy się gorąco modliła, ujrzała Serce Pana Jezusa jaśniejące chwałą, a z Serca wychodziły ogniste promienie. I użalał się Pan Jezus przed Błogosławioną na niewdzięczność ludzi i dla tego żądał, aby modlitwami swojemi i uczynkami pokutnemi

rozbrajała gniew jego. W tej chwili ujrzała Błogosławiona, jak jeden promień przedarł się do jej serca i uczuła mocny ból. A Pan Jezus mówił do niej, aby o ile pozwolą jej przełożeni przystępywała do Komunii świętej w każdy pierwszy piątek miesiąca, co tygodnia w nocy z czwartku na piątek, między jedenastą a dwunastą godziną wstawała na modlitwę, rozmyślała nad cierpieniami, jakie on poniósł w ogrojcu, gdy go jego własni uczniowie opuścili. To widzenie tak silnie oddziałało na Błogosławioną, iż omdlała i w takim ją stanie znalazły siostry zakonne zrana gdy przyszły do chóru.

Przełożona i tym razem nie dowierzała opowiadaniu Błogosławionej i również surowo ją przyjęła, jak i poprzednim razem. W tem zachorowała Błogosławiona. Przełożona każe jej prosić Pana Jezusa o wyzdrowienie na znak, iż wszystkie dotychczasowe objawienia były rzeczywiste. Chora z łaski Pana Jezusa natychmiast wyzdrowiała. Przełożona jeszcze przez jakiś czas doświadczała Błogosławionej, ale wreszcie dozwoliła jej, aby za poradą spowiednika przystępywała do Komunii w każdy pierwszy piątek miesiąca i modliła się z czwartku na piątek o oznaczonej godzinie.

XI Ojciec de la Colombière. (Koląbier)

Do klasztoru w Parais-le-Monial przyjechał w tym czasie, kiedy właśnie miała Błogosławioną udać się po radę do spowiednika — Ojciec de la Colombière, z towarzystwa Jezusowego. Otoż ten kapłan zaraz na wstępie ujrzał w twarzy Błogosławionej jakąś niezwykłą światłość, co go przyprowadziło na myśl, że musi to być osoba szczególniejszemi łaskami od Pana Boga wyposażona. Jednakże nie ufając pierwszemu swojemu sądowi żądał, by mu jak przed Bogiem otworzyła duszę. Zbadawszy wszystkie tajniki jej serca uspokoił ją i zalecił, aby nadal słuchała głosu Bożego we wszystkiem, co jej każe uczynić.

Jaki to dobry ten Bóg wszechmiłościwy, tak dzi-

wnie zajmujący się człowiekiem każdym z osobna. To też szczęśliwy, kto wierząc miłości jego, ufa jego łaskawości niezmierzonej O z pewnością nigdy się nie zawiedzie, bo jeżeliby tego okazała się potrzeba, poszle mu Pan Bóg na pomoc swojego anioła.

Nadeszła uroczystość Bożego Narodzenia. Było to w dzień św. Jana ewanielisty, który jak wiemy podczas ostatniej wieczerzy spoczywał na piersiach Pana Jezusa i z tego Serca zaczerpnął miłość ku Bogu, którą gorzał całe życie. Podobnej łaski dostąpiła i nasza Błogosławiona. Tego bowiem dnia ujrzała na tronie ognistym Serce Pana Jezusa. Z Serca wychodziły promienie na wszystkie strony, a Serce było jaśniejsze od słońca i przejrzystsze niż krzyształ. Rana była w niem widoczna, a u góry wykwitał krzyż. Serce w około oplatała cierniowa korona, na znak boleści, jakie Pan Jezus poniósł za grzechy świata całego. I rzekł Zbawiciel: „Nie możesz mi wywdzięczyć się odpowiedniej, jak czyniąc to, czegom już po tylekroć od ciebie żądał. Oto Serce, które tak wielce ukochało ludzi, iż nie oszczędzając się zupełnie, tyle wycierpiało i wyniszczyło się dla okazania im miłości swojej. W zamian za tę miłość, większa z nich liczba płaci mi niewdzięcznością i nie przestaje znieważać mię nieuszanowaniem, świętokradztwami, oziębłością, a nawet wzgardą okazywaną mi w Sakramencie miłości. Najwięcej atoli mię rani, że się dopuszczają tego serca wyłącznie służbie mojej poświęcone. Przeto chcę, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, szczególniej uwielbiano Serce moje, a oraz, aby w tym dniu wierni z serdeczną skruchą wyznawali grzechy swoje i przyjmowali Je w Komunii świętej, wynagradzając publicznie zniewagi, jakich doznaje gdy wystawione bywa w ołtarzach! Przyrzekam, iż Serce moje wyleje obfitość łask i rozpali ogniem miłości wszystkich, którzy Mu tę cześć składać będą i do niej innych pobudzać.“

Po tem objawieniu rozmawiała Błogosławiona ze siostrami zakonnemi bezustannie o nabożeństwie do Serca Pana Jezusa, bo myślała, że wszystkie siostry również miały to objawienie. Ale one okazały zdziwienie i równie

jak przed tem tak i teraz zwały ją marzycielką. Ojciec de la Colombière odprawiał codziennie ofiarę Mszy św. w klasztorze Parais-le-Monial i oczekiwał chwili, kiedy będzie mógł rozgłosić w świecie nabożeństwo do Serca Pana Jezusa wraz z Błogosławioną, która tak pragnęła jak najspieszniej spełnić wolę Bożą. Lecz właśnie w tym czasie otrzymał rozkaz od swoich przełożonych, aby się udał na dwór księżnej Jork do Anglii. Taka snać była wola Boża, aby i tam przyjęło się nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Na odjezdnem wręczyła Błogosławiona Ojcu de la Colombière kartkę na której były napisane trzy bardzo zbawienne uwagi, które mu się nader przydały.

XII. Nowa przełożona Perrona - Rozalia Greyffie.

Właśnie skończyło się sześciolecie matki Saumaisse, przeto złożyła swój urząd, a na jej miejsce została obrana Perrona- Rozalia Greiffie. Była to bardzo łagodna, cicha i uprzejma zakonnica. To też radowały się ogólnie wszystkie siostry, że będą miały tak dobrą Matkę. Jedna Błogosławiona obawiała się tego, aby Matka Greyffie, będąc tak bardzo łagodną, nie chciała się z nią równie uprzejmie obchodzić, bo ona pragnęła tylko cierpień i upokorzenia. Ale dobry Bóg w dobre serce powierzył ten urząd. Matka Greyffie, to prawdziwy anioł dobroci, opiekunka chorych, z którymi się obchodziła jak najczulsza matka, a zarazem była to osoba światła, rozumiejąca się na drogach Bożych To też, skoro tylko poznała Błogosławioną, nie oszczędzała jej, jak tego sama pragnęła. Atoli w jednem zbłądziła. Nie wchodząc czy dobrze będzie czy źle, dość, jej się tak zdawało, że nie zgadza się z przepisami zakonnemi, aby Błogosławiona z czwartku na piątek o jedenastej godzinie w nocy oddawała się modlitwie, do tego jeszcze lężąc krzyżem; dla tegozakazała jej tak leżeć obawy, aby sobie na zdrowiu nie zaszkodziła. Błogosławiona usłuchała pokornie tego zakazu. Jednakże Matka Greyffie na tem nie poprzestała, zakazała jej bowiem wnet zupełnie odbywać te nocne nabożeństwa. Ukarał też Pan

Jezus takie nieposłuszeństwo. Umarła bowiem nagle zakonnica, która bardzo pilnie zajmywała się gospodarstwem klasztornem, czem się bardzo martwiła Matka Greyffie a upatrując w tym smutnym wypadku widoczną karę Bożą, zmiękła i pozwoliła Błogosławionej, która każdy rozkaz przełożonej wiernie wykonywała, nie tylko we czwartek, ale w każdy czas się modlić. Pięknie tu jaśnieje posłuszeństwo Błogosławionej, wykonywającej każdy rozkaz swej przełożonej, pamiętnej na te słowa: „Lepsze posłuszeństwo, niż ofiara.“ Szczodrze za to błogosławił teraz Pan Jezus swojej oblubienicy. Nie dość, że się jej ukazywał często, łaskami ubogacał, lecz także sprawił, że Błogosławiona wyparła się swojej woli i we wszystkiem jedynie Jego wolą rządziła się, Dla tego kazał Pan Jezus uczynić testament pisemny, że wyrzeka się własnej woli i we wszystkiem tylko głosu Bożego słuchać będzie. Ten rozkaz Jezusa Pana oznajmiła Błogosławiona swojej przełożonej. Matka Greyffie niezwłocznie usłuchała woli Bożej i następujący sporządziła testament:

„Niech żyje Pan Jezus w sercu swej oblubienicy siostry mojej Małgorzaty Maryi, imieniem której i w moc władzy jakiej mi Bóg nad nią udzielił, ofiaruję, oddaję, poświęcam jak najzupełniej i nieodwołalnie Najświętszemu, Najsłodszemu Sercu Jezusa, wszystko dobro, jakie ona sama za życia wykona i które po śmierci tejże za je intencyą przez innych spełnione zostanie, iżby wola tego Boskiego Serca rozporządzała tem według upodobania swego i według najmiłościwszych zamiarów swych, jako mu się podobać będzie. Siostra moja Małgorzata Marya oświadcza, że chętnie wyzuwa się z wszystkiego, prócz postanowienia iż zawsze być chce, zjednoczoną z Boskiem Sercem swojego Jezusa i kochać Go tylko dla Niego Samego.“

W dowód czego ona i ja podpisujemy niniejszem.

„Działo się to ostatniego dnia grudnia 1678 roku. Podpisano: siostra Peronna-Rozalia Greyffie, obecnie przełożona, dla której siostra Małgorzata Marya ma prosić o nawrócenie i łaskę ostatecznej pokuty.“

Następuje podpis krwią Błogosławionej: Siostra Małgorzata Marya uczennica Boskiego Serca Czcinajgodniejszego Jezusa."

Ten testament podobał się Panu Jezusowi i pochwalił za to Błogosławioną oraz i jej matkę Greyffie. Od tego czasu osobliwszemi łaskami obdarowywał P. Jezus matkę Greyffie tak, iż ile razy Błogosławiona zasłabła, wystarczyło jedno słowo przełożonej, aby wstała z łoża zdrowa.

XIII. Powrót Ojca de la Colombiere.

Według przepowiedni Błogosławionej miał Ojciec de la Colombiere wiele ucierpieć w Anglii. Co się też rzeczywiście stało. W tym czasie powstały w Angli religijne zamieszki. Ludzie przewrotni i bez wiary srogo prześladowali katolików a największą nienawiścią pałając ku przewódcom ludu, ku kapłanom, męczyli ich w najokropniejszy sposób. Wlekli ich przed sądy przedajne, lub również nienawistne, które wydawały na nich wyroki śmierci lub ciężkiego więzienia, aby kapłani nie mogli przeszkadzać ich zbrodniczym zamiarom. Podobny los, to jest śmierci albo więzienia, byłby spotkał Ojca de la Colombier'a, lecz Opatrzność Boska niedopuściła, aby ów kapłan, którego wybrała z pomiędzy wielu za narzędzie swojej woli, aby — powtarzam — ów kapłan przed spełnieniem swego zadania, męczęństwem życie swe zakończył. Lubo bowiem Ojciec de la Colombiére, oskarzony przez bezbożnych ludzi i to najniesłuszniej, musiał stanąć przed sędzią, aby się wytłumaczył z niesprawiedliwych zarzutów, jakie mu czyniono, przecie wyszedł cało, lecz otrzymał nakaz sądowy, aby opuścił natychmiast Anglią i wrócił do rodzinnego kraju. Wraca więc Ojciec de la Colombiere do Francyi, gotów wszakże, choćby z narażeniem życia powrócić każdej chwili do Anglii, gdyby tego żądali po nim jego duchowni przełożeni.

Świątobliwy zakonnik powróciwszy do kraju starał się sam i przez innych pouczać ludzi o nabożeństwie

do najświętszego Serca Pana Jezusa. Szczególnie zachęcał młodzież sposobiącą się do stanu duchownego. Atoli rozmaite dolegliwości, jakich doznał w Anglii, i prace missyjne stargały jego zdrowie tak, iż rozchorował się i dnia 13. lutego 1682, jak już naprzód przepowiedziała Błogosławiona, rozstał się z życiem i poszedł po nadgrodę do Pana Jezusa. W krótce po śmierci de la Colombière miała widzenie Błogosławiona, w którem oznajmił jej Pan Jezus, iż świątobliwego sługę przyjął już do przybytku swej chwały.

Obecnie toczy się proces kanonizacyi Ojca de la Colombièr'a i da pan Bóg, że może wkrótce Kościół Boży Świętym go ogłosi. Tymczasem módlmy się do przyczyny tego świątobliwego sługi Bożego i mówmy:

Modlitwa.

O wieczny i wszechpotężny Boże! któryś nam dał w osobie błogosławionego ojca Klaudyusza de la Colombière, Twego wiernego sługę w Towarzystwie Jezusowem, błagamy Cię przez jego świętą i przemożną u najsłodszego Serca Jezusa przyczynę, racz nam użyczyć łaski naśladowania go w cnotach: miłości, prostoty i pokory, abyśmy osiągnąć mogli szczęście wiekuiste. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

XIV. Dalsze dzieje z życia Błogosławionej.

Od śmierci Ojca Klaudyusza de la Colombière doświadczał Pan Jezus swojej służebnicy nieprzerwanemi cierpieniami. Chciał bowiem Zbawiciel, aby Błogosławiona ofiarowała wszystkie swoje krzyże za dusze w czyścu pokutujące, a zatem, aby pościła, najsroższe ponosiła cierpienia, i to zawsze w celu dopomożenia jakiej biednej duszy. To też cieszyły się i radowały owe w mękach czyścowych cierpiące dusze i prosiły to o modlitwę, to o ofiarowanie cierpień i dolegliwości, które ponosiła, lub któremi od Pana Jezusa była nawiedzana.

Razu pewnego ukazał się jej Pan Jezus otoczony aniołami. I usłyszała spiew Serafinów, którzy ją wzywali aby z nimi wspólnie uczciła Serce Pana Jezusa i zaśpiewała tę pieśń:

„Przenajświętszego Serca tryumfem miłości,
Jest przeobfita miłość najwyższej pełności.“

O jakże cieszyła się Błogosławiona tym spiewem a oraz widokiem aniołów, którzy jej usługiwali, a których nazywała swoimi towarzyszami.

W tym czasie umarła matka Greyffie, a dusza jej pobożna uleciała, aby po krótkich mękach czyścowych, jak o tem w widzeniu dowiedziała się Błogosławiona, odpocząć w krainie wesela i wiecznej szczęśliwości. Na miejsce jej została obrana Krystyna Melin (Melę), zakonnica przypominająca we wszystkiem anielską słodycz św. Franciszka Salezego. Z woli tej nowej przełożonej została Błogosławiona asystentką, t. j. pomocnicą przełożonej, po której pierwsze zajmywała miejsce. Wkrótce potem została dyrektorką nowicyatu. Do tego trudnego zawodu przygotowała się Błogosławiona przez rekolekcye. Ach! jakże cieszyły się dziewice, którym zastąpiła miłość ojca i matki, z któremi obchodziła się z jak największą łagodnością. A i pobłogosławił Pan Jezus pracy Błogosławionej. Razu pewnego rzekł do niej: „Córko moja, tak miło patrzeć na Twe serce, że pragnę zastąpić je mojem, i być sercem twojem.“ I uczuła Błogosławiona, jako Pan Jezus przemienił jej serce. Takiem szczęściem udarowana, z każdym dniem więcej się upokarzała, a przez to coraz milszą była Panu Jezusowi.

Nadszedł dzień imienin Błogosławionej. Dobre nowicyuszki przemyśliwały nad tem, aby przyjemną niespodziankę zrobić swej dyrektorce, do której jak do najczulszej matki były przywiązane. Uradziły zatem wyrysować obraz Pana Jezusa, i umieścić go w takiem miejscu, gdzieby Błogosławiona natychmiast, skoro przyjdzie zrana na modlitwę, mogła go zobaczyć. Jedna z zdolniejszych dziewcząt wyrysowała obraz Pana Jezusa z krzyżem u góry. Na około Serca były imiona Je-

zus, Marya i Józef. O jakże uradowała się Małgorzata na widok tego obrazu. Z weselom w duszy uklękła i cały dzień zatopiona w bogomyślności, wpatrywała się w Serce Pana Jezusa. Inne siostry — lubo ich Blogosławiona prosiła, aby podzielały jej radość, i hołd oddały Sercu Zbawiciela, nie chciały przyjść mówiąc, że Błogosławiona nie dobrze czyni zaprowadzając nowe nabożeństwo, bez pozwolenia przełożonej Lecz o tem wiedziała jak najlepiej Opatrzność Boża, Błogosławiona bowiem słuchała w tej mierze rozkazu samego Pana Jezusa, który rozrządzał jej wolą.

Dziwnem to zdawać się może i zastanawia, że Pan Jezus, przez te młode dziewczątka wprowadza to tak wielkie i w łaski obfite nabożeństwo. Lecz niech to wcale nie dziwi, bo wystarczy tylko przypomnieć słowa Pisma świętego: „Z ust niemowlątek wyjdzie chwała Tobie". Wyjdzie chwała z ust dziatek na powstydzenie ludzi starszych, którzy więcej wierzą rozumowi, niż Panu Bogu. To też i dziś z ust niemowlątek — z ust poczciwego ludu wznosi się stale pieśń uwielbienia przed tron Jezusowy, a szczęśliwa kraina, gdzie możni i bogaci, jak to u nas się dzieje, wspólnie z ludem cześć oddają Sercu Pana Jezusa.

XV. Błogosławiona doznaje prześladowań z powodu pewnej postulantki.

Po dniach radości nastaje smutna chwila w życiu Błogosławionej. Inaczej też w doczesnej pielgrzymce być nie może. Nie po samych różach i kwiatach, ale częściej śród cierni wije się wązka ścieżka żywota i nieraz trzeba skaleczyć się na kolcu lub cierniu, co wyrasta z ziemi, by nam pochód do nieba utrudnić. Tak być musi, bo:

Przez boleść, cierpienia
Droga do zbawienia.

Zdarzyło się, że pewien bogaty pan chciał córkę swoją oddać do klasztoru w Parais le Monial. Dziewczyna miała zapewne dużo dobrych przymiotów, lecz

nie czuła w sobie powołania do zakonu. Ztąd też tylko ulegając woli surowej i stanowczej swego ojca, szła do zakonu.

Błogosławiona wiedząc dobrze, że wstępująca nie ma powołania, nie przyjęła jej. Rozgniewany pan potwarzał Błogosławioną przed innymi, mówiąc że jest bez serca, zakałą zakonu. Ale na te wszystkie niegodziwe słowa odpowiedziała Błogosławiona przebaczeniem i modlitwą za krzywdziciela swej sławy. Ale ów pan coraz to groźniej zaczął sobie postępować, tak iż Matka Mulin z obawy, aby się nie mszczono na zakonie, zakazała Błogosławionej za karę przystępywać w każdy pierwszy piątek do Komunii świętej. Nie mogła być nad to większa kara dla Błogosławionej, ale i ten ból ofiarowała Panu Jezusowi, a nie mogąc Go tak często przyjmować w Komunii świętej, choć duchowo Go przyjmowała, i piękne sobie do Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie utajonego, układała piosenki: Jedna z nich tak brzmi:

On w świętej Hostyi cieniu tajemniczym
Serce me zranił miłośnie a skrycie.
Ażeby własne we mnie przelać życie,
Stał się nademną zwycięzcą dziewiczym.

Tak sobie nuciła Błogosławiona, a głos jej miły, a był to głos jej świętej duszy, uweselał aniołów w niebie. Tymczasem ukarał Pan Jezus Matkę Mulin za wzbronienie Błogosławionej uczęszczania do Komunii Nagle bowiem zachorowała bardzo przez nią ulubiona siostra zakonna Verchère (Werszer). Doktor nie robi nadziei. Wtedy Matka Mulin poznała swój błąd i udała się w prośby do Błogosławionej aby wyjednała zdrowie chorej siostrze Verchère Jakoż Pan Bóg wysłuchał modlitwę Błogosławionej i przywrócił chorej i zdrowie i siły. Odtąd wolno już było znowu Błogosławionej w każdy pierwszy piątek w miesiącu przystępywać do Stołu Pańskiego. W tym czasie przybył do Parais le Męł nial jezuita Ojciec Rolin (Rolę), który poznawszy duszo Błogosławionej, a oraz posłannictwo, jakie otrzymała

od Pana Jezusa, wielce jej dopomagał w zaprowadzeniu nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Z woli tego Ojca spisała Błogosławiona wszystkie otrzymane łaski i objawienia. I wnet znikły uprzedzenia, i świat przestał krzyczeć, a Matka Saumaise, która pod ten czas była przełożoną w klasztorze w Dijon (Diżą), pomna iż ma być z rozkazu Pana Jezusa pomocnicą Błogosławionej nie małe położyła zasługi w rozszerzaniu nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Rozchodziły się też obrazki przedstawiające Serce Pana Jezusa, zupełnie podobne do tego, jakie widziała Błogosławiona w objawieniu. Jednakże najpiękniej zaraz z początku rozwinęło się to nabożeństwo w klasztorze w Parais le Monial, gdzie ogrodniczka nazwiskiem Lazara Drussen (Drisan) z uzbieranych przez pracę i oszczędność pieniędzy wystawiła kapliczkę, poświęconą najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Odtychczas życie Błogosławionej schodziło na rozpowszechnianiu tego nabożeństwa, aby tem zaś łatwiej mogła uskutecznić wolę Bożą, łączyła się z innemi osobami, gorliwemi czcicielkami Serca Pana Jezusa. I zaczęli się ludzie schodzić do Błogosławionej, a byli między nimi i uczeni i prostaczkowie, i bogaci i ubodzy, każdy prosił o jakąś radę, a wszyscy odchodzili zadowoleni i uszczęśliwieni, już to dla tego, że rozmawiali z tą świętą osobą, już to że po takiej rozmowie czuli się pobożniejszymi i lepszymi.

I któż to nauczył Błogosławioną tak pięknie rozmawiać o Sercu Pana Jezusa i jego miłości? Oczywiście sam Pan Jezus. Błogosławiona zajęta całe życie tem najdroższem Sercem, dla czegożby nie miała umieć wsparta łaską Bożą, pobudzić i drugich do najczulszej miłości Zbawiciela Pana. I nam również wszelką mądrość trzeba czerpać w Sercu Jezusa, bo ono jest źródłem nauki, światła, pobożności i mądrości świętej. Więc kochajmy, jak najmocniej to Serce Zbawiciela, mówiąc jak najczęściej, a szczególniej, w czasie pokusy:

Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej:
Spraw niech cię miłuję, coraz, coraz więcej!

Błogosławiona po sześciu latach złożyła urząd mistrzyni nowicyatu i wróciła do dawnych swoich obowiązków. Świętość jej życia wszystkie siostry pobudzała do pobożności. Z dalekich okolic przychodzili ludzie, aby zobaczyć Błogosławioną. Już wtenczas zwano ją świętą, a obdarzył ją Pan Jezus i tą łaską, że uzdrawiała cudownie niemocne. Pewna siostra mocno skaleczyła sobie nogę siekierą, wstydziła się jednak przyznać się do swojej biedy. Do tego wierząc w świętość Błogosławionej, pomyślała w swem sercu: „Pójdę dotknę się jej szaty, a będę zdrowa.“ I stało się jej, jak myślała, Pan Bóg wynagrodził jej wiarę widocznym cudem.

XVI. Śmierć Błogosławionej.

Zbliżał się zwolna czas, kiedy Błogosławiona miała opuścić ten świat, a pójść do Oblubieńca swego. Wiedząc o tem z objawienia Bożego, z największą pilnością roztrząsała swoje sumienie. Ona, co tak zawsze wierną była Panu Jezusowi, takim przejęła się żalem, że najmniejsze swoje niedoskonałości, uważała jakby one były wielkiemi grzechami. Z pokorą odprawiła świętą spowiedź, poczem z najgłębszą pobożnością przyjęła wijatyk, a w zachwycie radości, kosztując już tu na ziemi przedmiotów radości niebiańskiej, przyciskała drżącemi rękami krucyfiks do serca i do ust i powtarzała ze łzami: „Miłosierdzia, mój Boże! miłosierdzia!“ Gdy wymawiała te wyrazy znać było na jej twarzy głęboki smutek, lecz wnet wypogodziła oblicze i rzecze spokojnie: „Czegoż chcę w niebie, i czegoż pragnę na ziemi, jezeli nie ciebie samego moj Boże!“ Potem westchnęła kilkakrotnie, a wreszcie zawołała: „Płonę! płonę! lecz oby to choć miłością Bożą, cóżby to była za pociecha: Alem ja nigdy nie umiała kochać doskonale mego Boga.“ To mówiąc zwróciła się do swoich sióstr i rzekła błagalnym głosem: „Proście, żeby mi Bóg przebaczył, a same kochajcie go z całego serca dla wynagrodzenia wszystkich chwil, w których jam go nie miłowała. Jakież to szczęście kochać Pana Boga. Kochajcie go więc, a kochajcie

doskonale.“ Wtem zaczęła słabnąć. Dwie siostry zakonnice, jak to im na kilka lat przedtem przepowiedziała Błogosławiona, podpierały ją, gdy jej kapłan udzielał Sakramentu pomazania. Zaledwie zaczął pomazywać nogi, kiedy Błogosławiona wymawiając przesłodkie imiona Jezusa i Maryi uleciała z tego świata do rajskich przybytków wiecznego wesela.

Ciało umarłej było piękne, twarz pogodna jakby anielska, — ach bo w tem ciele zaiste anielska mieszkała dusza. Wnet wszystkie przepowiednie Błogosławionej zaczęły się spełniać, a ciało jej zasłynęło cudami, nie zepsute, wonny olejek z siebie wydawało na świadectwo, jaką to wonnością była i jest Błogosławiona Małgorzata Marya Alacoque w oczach Boga. To też Kościół święty stwierdziwszy cuda uznał ją za Błogosławioną. Więc uciekajmy się do jej przyczyny, niech ona nam wyprosi, abyśmy podobnie jak ona, miłowali Serce Pana Jezusa. A jeżeliśmy dotychczas nie znali tej krynicy naszego zbawienia, spieszmy do Serca Zbawiciela, bo ono źródłem anielskiej rozkoszy, bo ono objawiło Błogosławionej Małgorzacie Maryi Alacoqne, że wszystkie osoby czczące to Serce najświętsze zaczerpną łaski potrzebne ich stanowi: spokój w rodzinie, ulgę w pracach, i błogosławieństwo nieba w wszystkich przedsięwzięciach. W tem to uwielbionem Sercu znajdują właściwe miejsce ucieczki za życia, a więcej jeszcze przy śmierci. Ach! jakże to słodko umiera, kto był stale nabożnym do Serca tego, które nas sądzić będzie! Więc wytrwajmy wiernie przy panu Jezusie, pokonujmy pokusy, a dostąpimy zmiłowania i nie zginiemy na wieki. Lecz ponieważ nikt z nas nie jest bez grzechu, przeto błagajmy o przebaczenie, a obudziwszy serdeczny żal, módl się każdy:

Serce Jezusa — Źródło zbawienia,
Do Ciebie duszę moją podnoszę,
I ze łzą w oku Twej łaski proszę,
Obroń mię Panie od potępienia.

Tobie zgrzeszyłem — daruj mi Boże!
Tyś jest Pasterzem, a jam spłoszona

Owca, co Ciebie znaleść nie może —
O weź mię Jezu na swe ramiona!

Ach jakże sercu memu dziś nudno...
Ach! jakże duszy mojej boleśnie;
Bo w mojem sercu ciemno i brudno,
Bom z duszy Boga stracił, tak wcześnie!

Lecz dziś, gdy głos Twój już usłyszałem,
Biegnę do Ciebie, chcę trwać przy Tobie,
Chcę Cię miłować mem sercem całem
I w Twojem Sercu spocząć, jak — w grobie.
Amen.

Wolno drukować. Z polecenia Jego Excelencyi Arcybiskupa X. Wierzchleyskiego
Lwów 16. Stycznia 1879.

X. *Karol Turzański.*
kan. metrop. cenzor.